

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
"m. Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
87-100 Toruń, ul. W. Garbary 2
tel. 56-22-186, e-mail: archAK@um.torun.pl
REGON 870502736

MEMORIAL
General Marii Wittek



Spokojny Stanisław
Toronto.

AK
L-ura
PSK

SIEMASZKO Zofia
zam. Proszek

3767/USK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — T. 3767/WSK.....

SIEMASZKO Zofia.....

zam. Proszek.....

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 — relacja właściwa —

I/2 — dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 — Inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 1, 5, 1-2

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): —

III/1 — dot. rodziny relatora —

III/2 — dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) —

III/4 — dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — Inne... —

IV. Korespondencja —

.....
.....
.....
.....

V. Wyciągi ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] —

VI. Encyklopedia *herald*

II Materiały uzupełniające relację

- A. Buda-Rodríguez, Wspomnienie Zofii Proszek, „Biuletyn Informacyjny - Koto AK - USA Detroit”, sierpień 2013, kopia, k.1, s.1-2.



Wspomnienia Zofii Proszek *in Hanka*

Urodzona w Turkmenii, w dzieciństwie widywała ośnieżone szczyty Himalajów. Jeździła na arbach na dwóch kołach, arby gineły w niekończących się stepach, jej drobna postać migłała wśród wysokich traw kazachstańskich ugorów.

Drobną pozostała do dziś. Tak samo jak skromną i nie lubiącą mówić o sobie. Ma ten dystans do swej osoby, w którym jest nieco autoironii i subtelnego humoru. Byłam cicha, spokojna, ale cokolwiek się stało, było wiadome, że to sprawa Zosi — z cicha pękł — tak mówi o sobie. Co chciałaby widzieć w innych, najpierw wypracowuje u siebie. Szalenie obowiązkowa, pracowita, wszystko wiedząca, chodząca archiwum dat, nazwisk, faktów. A jednocześnie życzliwa ludziom, skora do żartów, wesoła.

Umysł o rozległych horyzontach, świetną pamięć i analityczny sposób myślenia odziedziczyła po ojcu, który był sędzią. Z racji jego profesji odbywali niekończące się podróże na południowy wschód. Kiedy miała sześć lat przyjechali do Wilna, skąd pochodził ojciec. W Wilnie po raz pierwszy zobaczyła z bliska śnieg. Ale jej dusza tęskniła za południem, słońcem, za smakiem słodkich jak miód tamtejszych owoców.

Wilno, jego specyfika, nastroj wywarły na niej niezapomniane wrażenie. Wspaniałe położenie na wzgórzu, zlepek narodów: Litwini, Żydzi, Ukraińcy, Polacy, każdy z własnym bagażem religii, wiary. Chrześcijanie, katolicy, prawosławni, ortodoksi, odłamy żydowskich Karaimów, Kalwini żyli obok siebie nie przeszkadzając sobie. Szkoły były etniczne, żadna nacja nie narzucała niczego innej. Tutaj odbywały się sobory, wiece religijne. Było Wilno ośrodkiem postępowej inteligencji. Wychowana w takim konglomeracie, powinna wyrosnąć na kosmopolitkę, tymczasem pani Zofia Proszek z domu Siemaszko jest stuprocentową Polką, wielką patriotką, która walczyła z wrogiem za ojczyznę, kiedy przyszedł czas wielkiego sprawdzianu.

Tuż przed wojną, po skończeniu gimnazjum Benedyktynek wybierała się na medycynę, ale rodzice odradzili jej ze względu na stan zdrowia; zawsze była wątła, wrażliwa. Ojciec namawiał ją na prawo, lecz ona nie zamierzała zrezygnować ze swych marzeń. Gdyby nie wybuch wojny dopięłaby swego.

Przebywała w Głębokim, u rodziców, kiedy, dotarli do nich wiadomości o napaści hitlerowskiej na Polskę. W dwa tygodnie po tym 17 września na ziemi wschodnie wkroczyli bolszewicy. I zaprowadzili własny porządek. Urzędy obsadzali swoimi ludźmi, pracę otrzymywali niekompetentni, ale uzasłużeni — Zofii udało się zdobyć pracę w biurze rolno-warzywnym, w woj. Wileńskim.

Ale łatwego życia nie miała, mimo, że szybko nauczyła się języka i umiała o wiele więcej od innych. Dyrektor Waratyński miał historię adekwatną do sprawowanego stanowiska; był parobkiem w Baranowiczach u ziemianina, którego zabił i zbiegł do ruskich. Znalazł u nich nie tylko schronienie, lecz i stanowisko. Na Zosię mówił ~zacięta Polka i bogata — chociaż o żadnym bogactwie nie było już mowy. W rzadkich przyływach dobrego humoru nazywał ją „krawiarka diawoczka”. Kazał jej się uczyć konstytucji stalinowskiej, którą Zosia oblała. Za karę nie zabrali ją na wycieczkę do Moskwy, za co im była w duchu wdzięczna bowiem z takich „wycieczek” ludzie często nie wracali. W końcu wyrzucili ją z pracy, stwierdzili, że: „nic nie umie”.

Zatrudniła się przy pracach rolnych, chodząc w pole po 12 km. Tymczasem matce i siostrze udało się wyjechać do Wilna, natomiast jej odmawiano paszportu, mówiąc, „taka swolocz jak ty nie powinna żyć w Sawietskim Sajuzie”.

Niczego innego nie pragnęła, jak uciec z tego „-raju”, kilka razy próbowała, lecz nie dopisywało jej szczęście. Wreszcie, po którejś z kolei próbie znalazła się w pociągu jadącym do Wilna.

W Wilnie mimo, że się ukrywała u koleżanki śpiąc w szafie, w pralni, albo pod mostem już jej szukano. Trzeba było przedostać się do Generalnej Guberni, za bardzo był znany jej ojciec; brat zaś, który miał 17 lat siedział w więzieniu w Kownie, nie można było ryzykować

Zosia była na tyle odważna, że odwiedziła go i to był ostatni raz kiedy go widziała. Wywieziono go gdzieś na północ i ślad po nim zaginął. Z więzienia wyniosła w ukryciu kilka nazwisk, po to, aby przekazywać później paczki nieszczęsnym ofiarom reżimu.

Już w 1942 roku należała do konspiracji; zdobywała broń dla oddziałów partyzanckich. Ale krąg wokół niej coraz bardziej się zacieśniał i nie było innego wyjścia jak ratować się ucieczką.

Podróż do Warszawy, z matką i siostrą, przemierzona częściowo pieszo, trwała dwa tygodnie. Najtrudniejszy etap, czyli przejście z terenów okupowanych przez Rosjan, na teren okupacji hitlerowskiej omal nie przyplącały życiem. Osoba, która miała je przeprowadzić, wydała ... Nie miały innego wyjścia jak skoczyć do rzeki, gdzie przesiedziały do późnej nocy. Gdy przyszli zandarmi z psami, one leżały już w polu owsa, dokąd zaprowadził je litościwy gospodarz. Uratował je deszcz, który zatart ślady.

Do Warszawy dotarły 15-go sierpnia 1942 roku. Do pracy w konspiracji wciągnęła ją koleżanka Zofia, pseudonim „Hanka” została łączniczką. W radiostacji, odbierali wiadomości Morsem, po angielsku, redaktorzy tłumaczyli, łączniczki przekazywały dalej. „Dostawaliśmy niewielkie pieniądze, raczej symboliczne, satysfakcją była pomoc ojczyźnie, to był jedyny motyw, tak ważny, że nikt z nas nie zawahałby się, jeśli przyszłoby oddać za ojczyznę życie” — mówi.

„Hanka” prawie głodowała, nie miała dokumentów, ani pieniędzy, aby je kupić. Dostała pracę u Wiktora, redaktora, który w nocy tłumaczył nasłuchany z polskiego na angielski, a w dzień robił dla kamuflarzu pantofle. Hanka robiła do nich zelówki ze sznurka. Radiostacja mieściła się w wiliu pani pułkownikowej, na poddaszu. Połowę piwnicy wynajmowała na robienie bimbru, połowę na pieczenie pieczywa. Ukrywała też Żydów, przy tym miała też innych lokatorów. Willa więc „pękała w szwach” i nie była zbyt bezpieczna.

Pewnego razu jechała z ważnymi dokumentami tramwajem, do którego wkroczyło Gestapo, legitymowali wszystkich. Eleganckiej młodej dziewczynie po wylegitymowaniu kazali rozpiąć futro. Miała pod nim broń. Zadowoleni z łupu, opuścili Z nieszczęsną wagon. Biednie ubrana i odmawiająca zdrowaśki Zosia, nie zwróciła ich uwagi.

Łączniczki były przygotowywane do takich sytuacji, dawano im cyjanek potasu, ale „Hanka” nie nosiła go ze sobą. Trucizna znajdowała jednak zastosowanie. Faszerywały nią paczki, które harcerze sprzedawali na dworcach Niemcom. Zjedzone, trują im nerki i płuca pozostając niewykrywalne. Żona jednego z redaktorów, Wiktora, była Żydówką dozorca ją wydał. Truciznę dla niego dostarczyła „Hanka” młodej dziewczynie, na którą czekała w kawiarni. Dziewczyna spóźniła się o 8 minut. Kelner już miał je na oku, więc wyszły. Pomimo niebezpieczeństwa trucizna została przekazana w odpowiednie miejsce, dosięgła zdrajcy.

Sytuacja w okolicy stawała się coraz „gorętsza”. Niemcy szukali radiostacji, były łapanki, aresztowania.

W 1943 roku redaktor, Henryk, wpadł. Należało zawiadomić go, by się ukrył. Miała to zrobić „Hanka”. Zadanie nie było łatwe. Trzy razy zatrzymywał ją szpicel Gestapo. Aby go zmylić, Zosia przy pomocy żony Wiktora wystroiła się „na kokotę”. Odegrała swą rolę po mistrzowsku, bowiem udało jej się wyprowadzić go i dowieźć

-4-

tramwajem na Puławską. Niebawem i ta kryjówka nie była bezpieczna. Aresztowanie były coraz bliżej, jednej nocy zabrano z sąsiedniej Odolańskiej czterdzieści osób. Odprowadziła więc Henryka do innego punktu, gdzie ktoś go odebrał, a sama zdecydowała się na rozmontowanie radiostacji. Nie miała innego wyjścia wobec zacieśniającego się coraz bardziej niebezpieczeństwa. Bez rozkazu sama zaczęła likwidować punkt. Nocą kiedy prąd był wyłączony, rozłączała aparaty radiowe, pakowała do worków po ziemniakach granaty, broń, amunicję, maszyny do pisania, materiały propagandowe i spuszczała na sznurkach z dwugiego piętra. Następnie ciągnęła na śmietnik na Odolańską. Najważniejszym i najniebezpieczniejszym zadaniem było odciąć połączenie prądu z bliźniaczą willą folksdojczya. Bowiem on przystał ze specjalnego prądu i radiostacja mogła działać w czasie wyłączania, korzystając z jego agregatu. „Modliłam się żarliwie, ciągnąc „na chybił - trafił” za kabel, aby nie uszkodzić linii w willi obok. Bóg mnie wysłuchał. Trafiłam bezbłędnie!” — opowiada.

Robiąc ostatnie porządki, słyszała nadjeżdżające samochody. Przez ogrody, pokonując płoty, umykała jak najdalej. „Złodziejka” — słyszała za sobą ale wołała to, niż gdyby wzięto ją za konspiratorkę. Tej nocy w okolicy aresztowano trzydzieści dwie osoby szukając radiostacji. Cały Mokotów obstawiony był przez wojsko.

W nocy prószył śnieg, przysypując worki ze sprzętem, trzeba je było stamtąd zabrać. „Hanka” przy pomocy Stefana, radiotelegrafisty, zdolnego budowniczego komórek radiowych i skrytek dla ludzi, dzięki którym przetrwało wielu ukrywających się, wywoziła saneczkami worki ze śmietnika. Przy Al. Niepodległości stali SS-mani. Jakies nerwowe pociągnięcie przewróciło sanki. Drobnitka Zosia drząc ze strachu okładała potężnego Stefana pięściami i besztala takim repertuarem wyzwisk, o jaki by się nie podejrzewała nigdy. Musiał to być tak pocieszny widok dla SS-manów, że zamiast ich rewidować, pokładali się ze śmiechu. Klóćąc się i upychając worki, przejechali.

Kiedy na Puławską przyszedł jeden z członków organizacji sprawdzić jak została zlikwidowana radiostacja, był zdumiony fachową robotą jakiej dokonała „Hanka”.

Az do powstania „Hanka” mieszkała na Żoliborzu. Cały czas była na usługach konspiracji; przekazywała rozkazy, meldunki, przewoziła klisze z egzekucji Polaków robione w ukryciu.

W dniu wybuchu powstania, jechała po ostatnie nasłuchy z Londynu; kiedy była na ul. Krasieńskiego, zaczęła się strzelanina. Doszła na ul Forteczną do radiostacji i z powrotem udała się na ulicę Zgoda. Podczas powstania działała w Śródmieściu, cały czas kursując pomiędzy Komendą Główną a radiostacją. Radiostację trzeba było przenosić z piwnicy do piwnicy, kiedy kolejno znajdowały się pod gruzami. Niemcy skutecznie je wykrywali i mimo trudnych do przebycia barykad i ciągłych ostrzeliwań trzeba było wciąż znajdować nowe kryjówki. Była to ciągła nerwówka i zagrożenie.

Jakim cudem ocalała, codziennie będąc narażoną na śmierć? „Sam Pan Bóg wysłał chyba Anioła Stróża, by mnie chronił” — stwierdza.

Dowódcą „Hanki” był pułkownik Rzepecki, którego po wojnie, władze ludowe sądziły, za walkę w AK. Pani Zofia dostawała listy, już w Anglii, aby wróciła jako świadek ... Nie miała zamiaru. A o tym, że pracowała blisko dowódcy AK dowiedziała się po wojnie.

Po klęsce powstania, trafiła do obozu jenieckiego, do Ożarowa, stamtąd kolejno przeszła następne cztery obozy jenieckie: Lamsdorf, Mulberg, Altenburg i Oberlangen.

W 1945 roku we wrześniu dotarła do Anglii, gdzie mieszkała do 1950 roku. Wstąpiła do Marynarki Wojennej i po rozwiązaniu, pracowała jako sekretarka w Samopomocy Marynarki Wojennej. Za wszelką cenę starała się wyjechać z Anglii. Miała wizę do Argentyny, ale wybrała Kanadę. Przez koleżankę nawiązała kontakt z mieszkającym już w kraju pachnącym żywicą Romanem Proszek.

Przyjechała na farmę do męża, do Galt, gdzie mieszkali przez dziewięć spokojnych lat. Zofia czuła się świetnie wśród bujnej kanadyjskiej przyrody, lasów, zwierząt. Pokochała to miejsce tak, jak sobie wyobrażała. Tam, gdzie wzrok odpoczywał, dusza się radowała z serce znalazło miłość, Zofia urodziła córeczkę.

Wyniesiona z organizacji chęć niesienia pomocy i poczucie obowiązku, pozostało jej na zawsze; pomimo obowiązków na farmie, cały czas udzielała się społecznie.

Związała się ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego na terenie Kanady. Działała w Komisji Rewizyjnej. Organizowała Szkołę Polską w Galt, a później w Kitchener uczyła języka polskiego dzieci z małżeństw mieszanych kanadyjsko-polskich.

Do dziś odwiedzają ją dawni uczniowie, często z własnymi dziećmi, które p. Zofia traktuje jak wnuki. Urządziła uroczystość 80-lecia Szkoły Polskiej w Kitchener a po dwudziestu latach została zaproszona na 100-lecie szkoły.

W Cambridge, gdzie się przenieśli pomagała mężowi w jego pracy społecznej z pierwszą Dywizją Pancerną. Razem z mężem włożyli dużo pracy w budowę domu SPK w Toronto.

W sumie przepracowała w szkolnictwie jako wolontariusz -33 lata.

W 1985 roku odszedł nieodżałowany towarzysz życia, mąż Roman. Pani Zofia przeniósła się do Toronto.

Od trzynastu lat jest wolontariuszką w bibliotece Domu Kopernika, gdzie bez jej ofiarnej i kompetentnej pomocy trudno sobie wyobrazić prosperity tej pożytecznej placówki, której ona jest duszą. Pani Zofia m.in. odpowiedzialna jest za książki mówione. Jest wymieniona jako łączniczka w książce Grzegorza Mazura „Biuro Informacji I Propagandy F-ZP-ZWZ-AK 1939-1945”.

Pani Zofia posiada:

Srebrny Krzyż Zasługi z mieczami, dwukrotny medal Wojska Polskiego i Krzyż AK. Jest członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego, Związku Ziemi Wschodnich, Stowarzyszenia Marynarki Wojennej.

Ruchliwa i pełna życia nie myśli o spoczynku, a swoją pogodą ducha zaraża innych.

Agnieszka Buda-Rodriguez

Pani Zofia jest od roku 1989 mieszkanką Domu Spokojnej Starości — Copernicus Lodge w Toronto. Jest duszą tutejszej biblioteki i jej poświęca swój cały wolny czas i siły.

Żyj zgodnie z wartościami na które przysięgałeś Armii Krajowej

Są nimi: Bóg — Honor — Ojczyzna

SIEMASZKO Zofia

